

DOLINA ŁOMIANKOWSKA **PARTYZANCI – POWSTAŃCY**
FINANSE DLA ŁOMIANEK **MOJA TRZYDZIESTKA** **KOD**
RAKA **TRATWĄ PO BIEBRZY** **WINA CHILIJSKIE** **SĄSIEDZI**

nr 8 (72) 2007 WRZESIEŃ

Nasze Łomianki

NAKŁAD 1500 EGZ. cena 2 zł (w tym 0% VAT) ISSN 1730-2234

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK W NASZEJ GMINIE

A może rondo?





Uczęszczają do niej dzieci z okolicznych gmin: Stare Babice, Łomianki i Izabelin. Szkoła istnieje już od 15 lat. Została założona przez Polskie Stowarzyszenie Promocji Oświatowych Oddział I, które prowadzi również Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. Od początku kieruje nią prezes Stowarzyszenia dr inż. Maciej Biernacki.

Naszymi atutami są: wysoki poziom nauczania języków obcych (język angielski i niemiecki) i edukacji sportowej. Na terenie szkoły znajduje się kryty basen i pełnowymiarowa sala gimnastyczna. Młodzież opuszczająca Szkołę Podstawową ma możliwość kontynuowania nauki w naszym Gimnazjum i Liceum. Nasza młodzież ma możliwość wszechstronnego rozwoju. Od klasy V Szkoły Podstawowej wprowadzono indywidualne programy nauczania, które prowadzone są do matury. Uczniowie uczestniczący w nich mogą pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności oraz rozwijać zainteresowania, sprawdzając się w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

Od września 2004 r. nasza szkoła przystąpiła do programu europejskiego „Socrates”, który został powołany przez Wspólnotę Europejską w 1995 r. W ramach „Socratesa” młodzież prowadzi wymianę korespondencji w językach obcych z uczniami szkół w Niemczech, Szwecji, Francji i Wielkiej Brytanii. Nauczyciele odwiedzili już szkoły w Niemczech i Szwecji, natomiast w czerwcu gościć będziemy nauczycieli z krajów biorących udział w programie. W najbliższym czasie do „Socratesa” dołączą także uczniowie Gimnazjum i Liceum.

AKCJA KRWIODAWSTWA

„POSZKODOWANYM
W WYPADKACH DROGOWYCH”

**MIEJSCE I TERMIN AKCJI: Szpital
Bieliański – punkt krwiodawstwa
14.09.2007 r., godz. 8.00-13.00**

**ORGANIZATOR: KLUB HONOROWYCH
DAWCÓW KRWI W ŁOMIANKACH**

**JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ODDANIA
KRWI:** Dawcą może być osoba od 18 do 65 lat, legitymująca się dokumentem ze zdjęciem stwierdzającym tożsamość.

DAWCA POWINIEN:

1. W ciągu doby poprzedzającej oddanie krwi wypić ok. 2 litrów płynów.
2. Być wyspany.
3. Spożyć lekkie śniadanie.
4. Nie zgłaszać się do oddania krwi w trakcie choroby.
5. Być trzeźwy.

SZANOWNI PAŃSTWO

W ciągu roku w Polsce konieczne jest dokonanie około miliona transfuzji. Na Twoją krew i osocze czekają tysiące chorych. Oddając krew spełniasz najpiękniejszy czyn – ratujesz ludzkie życie.

UWAGA!

Wśród uczestników akcji zostaną rozlosowane cenne nagrody. Osoby bądź firmy, które chcą pomóc w organizacji lub sponsorowaniu akcji, proszę o kontakt pod nr. tel.:

0-600 012 718

DAR KRWI – DAREM ŻYCIA

**Do zobaczenia 14 września
w punkcie krwiodawstwa**

Jan Grądzki, klub HDK Łomianki

OD REDAKCJI

ANDRZEJ KALIŃSKI

A w Łomiankach, gminie graniczącej z Warszawą, zamożnej i słynącej z przedsiębiorczości, wodociąg ciągle mamy mieć...

Wielka szkoda, że nasi politycy zrezygnowali z wakacji i uraczyli nas w sierpniu taką dawką afer, która starczyłaby na całą kadencję Sejmu. Stare, mądre przysłowie mówi: – Co za dużo, to niezdrowo. Chyba posłowie o nim zapomnieli i poszli na ilość.

W Łomiankach też spokoju nie ma. Pomysł z kolejnym referendum w sprawie przebiegu przez Łomianki trasy S-7 zdaje się wchodzić w fazę realizacji. Cóż, reguły demokracji bywają czasami uciążliwe, ale trzeba je szanować bez względu na okoliczności, racje i poglądy.

W ogóle warto szanować wiele rzeczy. Na przykład naszą Dolinę Łomiankowską z jej malowniczym krajobrazem i unikatowym starorzeczem Wisły regularnie zasypywanym śmieciami, ziemią z wykopów i gruzem przez... no właśnie przez kogo? Czy ktoś potrafi odpowiedzieć na to pytanie? Może Straż Miejska albo Policja? Pozwaliśmy, by niszczone coś, co jest naszym wielkim skarbem. Dlaczego nie chcemy lub nie potrafimy go uszanować?

Warto również szanować mieszkańców, i dlatego dobrze się stało, że pomysł zbudowania ronda na skrzyżowaniu ulicy Brukowej i Warszawskiej stał się nie tylko przedmiotem obrad Komisji Technicznej Rady Miejskiej, ale i szerokiej konsultacji społecznej. Prezentujemy wstępny projekt opracowany na zlecenie Urzędu Gminy. Już jest sporo uwag, pewnie będzie ich więcej, ale może dzięki temu wypracowana zostanie koncepcja najlepsza, chociaż wszystkich pewnie i tak nie zadowoli. Miejmy nadzieję, że zasada szerokiego konsultowania planowanych inwestycji stanie się w naszej gminie regułą na wiele lat. Wbrew pozorom to opłaca się wszystkim.

MIESIĘCZNIK „NASZE ŁOMIANKI” MOŻNA KUPIĆ:

BURAKÓW

Sklep spożywczy ALDIK, ul. Warszawska 69
Sklep spożywczy, ul. 11 listopada 56
Stacja benzynowa POL-OIL w Łomiankach

CENTRUM

Sklep spoż. BUMERANG, ul. Warszawska 25
Kiosk, ul. Warszawska 51
FOTO FOTIN W. Bandyra, ul. Warszawska 59
VIDEO CLUB, ul. Warszawska 99
KSERO, ul. Warszawska 105
Kiosk, ul. Warszawska 133
KSERO, ul. Warszawska 133
Kiosk przy Globi, ul. Baczyńskiego 30
Kiosk, ul. Warszawska 136
BENDIX, ul. Szpitalna
Kiosk przy Maz. Banku Spółdz., ul. Szpitalna 8
Sklep MAJKA, ul. Rolnicza 54
Sklep U ZOSI, ul. Warszawska 147
Kiosk, ul. Warszawska 176
ARMA-SAN sklep sanitarny, ul. Warszawska 185
TRADER sklep przem., ul. Warszawska 191
Kiosk przy poczcie, ul. Warszawska 262
Delikatesy, ul. Warszawska 280
Sklep motoryzacyjny, ul. Warszawska 342
Kiosk na bazarze GS
Kiosk, ul. Zbawidowska 2
Sklep spożywczy, ul. Szpitalna 29

DĄBROWA

Sklep GS nr 4, ul. Partyzantów
Sklep spożywczy, ul. Przebiśniega 1
Sklep spożywczy, ul. Wiosenna 75
Sklep spożywczy, p. Lipski, ul. Zachodnia

DZIEKANÓW POLSKI

Sklep spożywczy, ul. Rolnicza 306
DZIEKANÓW LEŚNY
Kiosk, ul. Konopnickiej

KIELPIN

Sklep spożywczy, ul. Warszawska 152
Kiosk, ul. Warszawska 408
Sklep spożywczo-drobiarski, ul. Ogrodowa 47
Wulkanizacja, ul. Ogrodowa 42

„Nasze Łomianki”

05-092 Łomianki, ul. Warszawska 41 I p.

www.nasze.lomianki.org

0-602 679 325

kalinski@amk.net.pl

Wydawca: DROGRAF – Mariusz Drąg

05-092 Łomianki, ul. Przeskok 4a

mzd@drograf.pl

REKLAMY 0-22 751 13 27

Dystrybucja i prenumerata:

Tomasz Kozłowski 0-604 952 954

Redaktor naczelny: Andrzej Kaliński

Przy wsparciu Regionalnego
Stowarzyszenia Promocji Łomianek

Stale współpracują: Hanna Domin, Bohdan Kezik, Jerzy Kostowski, Tadeusz Krystecki, Dorota Kurowska-Baka, Kazimierz Medyński, Andrzej Mikołajczyk, Janusz Mirecki, Ewa Pustoła-Kozłowska, Jerzy Regulski, Pola Urbaniak, Józef Wierzbicki, Elżbieta Zawistowska i Wiktor Zatwarski

Fotografia: Wojciech Bandyra, Remigiusz Bierzanek, Harry Weinberg

NŁ online: Janusz Skonieczny

Druk: ABC, tel. 0-22 675 07 98

Korekta: Halina Wierzbicka

Redakcja techniczna i DTP:

Małgorzata Zgutczyńska-Drąg

Dolina Łomiankowska

Kontynuując temat zapoczątkowany w poprzednich numerach Naszych Łomianek, powracamy do polityki ochrony środowiska prowadzonej przez obecne władze naszej gminy.

ANDRZEJ MIKOŁAJCZYK

Obecnie wysiłki władz koncentrują się na następujących tematach:

- 1. Programie rewitalizacji układu starorzeczy Wisły.**
- 2. Koncepcji zrównoważonego rozwoju Doliny Łomiankowskiej.**
- 3. Walki z nielegalnymi zmianami zagospodarowania terenu.**

Zaczynając od punktu 3. należy podkreślić, że w ostatnich latach istną plagą Łomianek stało się nielegalne zasypywanie stawów i terenów podmokłych ziemią i gruzem pochodzącym z licznych budów realizowanych w Warszawie, a także śmieciami „rodzimej produkcji”. Tą drogą znikają z krajobrazu Łomianek lub ulegają stopniowej degradacji, chronione prawem na terenie Warszawskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, siedliska wodno-błotne. Najbardziej spektakularne przykłady takich działań możemy obserwować na terenie Sadowej w bliskim sąsiedztwie KPN, na terenie Doliny Łomiankowskiej – zasypywanie śmieciami staw niedaleko oczyszczalni ścieków oraz pola pokrywane gliną i piaskiem z wykopów, jak również zasypywanie stawów i obniżeń układu starorzeczy Wisły. Najbardziej zagrożony jest fragment starorzeczy na wysokości ul. Wiślanej, czyli jeziorko Wiejskie, Fabryczne i liczne wilgotne zagłębienia z roślinnością tęgą w tym rejonie.

Aktualnie toczy się pierwsze postępowanie, którego celem jest nałożenie na właścicieli gruntów obowiązku przywrócenia do pierwotnego stanu terenu, którego zagospodarowanie uległo zmianie bez wymaganych prawem decyzji. Postępowanie takie można wszcząć z urzędu lub na wniosek osoby fizycznej lub prawnej.

Od wiosny pod patronatem władz gminy w osobach burmistrza Wojciecha Tarnowskiego i Koordynator ds. Polityki Przestrzennej Doroty Gadomskiej, postępują prace nad stworzeniem wieloletniego programu rewitalizacji układu starorzeczy Wisły na terenie Łomianek. Układ liczący ok. 9 km został zinwentaryzowany w całości wiosną tego roku przez studentkę SGGW panią Ewę Jurczenię, odbywającą praktyki w Referacie Gospodarki Przestrzennej naszego Urzędu. Pani Ewa, poza zrobieniem obszernej dokumentacji fotograficznej, opisała metr po metrze stan układu i opracowała dwie prezentacje multimedialne wykorzystywane podczas spotkań z mieszkańcami, jak również z potencjalnymi partnerami do realizacji tego rozłożonego na lata programu. Chęć współpracy deklarują władze SGGW, Centrum Badań Ekologicznych PAN, firmy prywatne. Z ogólną koncepcją zostali zapoznani: przedstawiciele Ministerstwa Środowiska, Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Przyrody oraz Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego.



Największym problemem w sensie organizacyjnym jest mnogość właścicieli, do których należą grunty w granicach wstępnie zdefiniowanego układu. Aby rozpoznać stan akceptacji społecznej dla tego typu inicjatyw, 27 czerwca br. zostało zorganizowane spotkanie z właścicielami gruntów w granicach rezerwatu Jezioro Kiełpińskie – jednego z ogniw układu. Zebranie otworzył burmistrz Wojciech Tarnowski, a poprowadził radny Bogdan Kłódkiewicz – jeden z właścicieli gruntów. Dyskusję publiczną poprzedziła poprowadzona przez Dorotę Gadomską prezentacja slajdów pokazująca walory krajobrazowe i przyrodnicze rezerwatu, jak również uwarunkowania stanu istniejącego i zagospodarowania przestrzennego tego terenu. Na spotkanie przybyło bardzo liczne grono właścicieli gruntów oraz inni mieszkańcy.

Efektom końcowym spotkania było wyłonienie 5-osobowej grupy, która będzie pośredniczyć w wymianie informacji pomiędzy władzami gminy a właścicielami. Najistotniejszym wątkiem dyskusji było uświadomienie właścicielom gruntów ciężących na nich obowiązków wynikających z prawa wodnego oraz deklaracja ze strony władz gminy, że celem programu nie jest wykupienie gruntów, a jedynie pomoc przejawiająca się w sfinansowaniu projektów rekultywacji, urządzenia, utrzymania i monitorowania układu w dotychczasowym stanie własnościowym. Gmina też będzie starała się uzyskać wszelkie możliwe dofinansowania zarówno ze środków krajowych, jak i unijnych.

Złożoność problemów w przywracaniu do prawidłowego funkcjonowania przyrodniczego układu daje możliwość stworzenia bardzo interesującego, także w sensie naukowym opracowania. Wiadomo już o przynajmniej trzech pracach magisterskich, których przedmiotem badań są fragmenty układu wodnego. **cd. na str. 5**



PARTYZANCI – POWSTAŃCY

Dzięki publikowanym na naszych łamach wspomnieniom Jerzego Regulskiego mieliśmy możliwość poznać nieco historii powstania i walki Kompanii Młodzieżowej AK z Dąbrowy Leśnej i Łomianek.

Obecnie sięgniemy do relacji innego, nieżyjącego już żołnierza owej Kompanii, pana **ZYGMUNTA BOGUCKIEGO „Lisa”**, który w 1994 r. także spisał swe wspomnienia z tamtego okresu.

Różne były okresy przygotowań do walki zbrojnej ochotników, z których składała się Armia Krajowa. Po walkach Armii Poznań–Pomorze pod Dąbrową Zachodnią nocą z 16 na 17 września 1939 r., Dąbrową Leśną i Wólką Węglową 19 września oraz Łomiankami, Prochownią, Burakowem i Młocinami 22 września, na polach bitew była wyszukiwana, zbierana, a następnie konserwowana i magazynowana broń, amunicja i ekwipunek żołnierski. Działania te wykonywane pod bokiem Niemców wymagały szczególnej odwagi, poświęcenia i sprytu, ale taki był nakaz chwili.

W 1940 r. powstawały pierwsze konspiracyjne zaczątki podziemnego wojska – sekcje, drużyny, zastępy, następnie plutony i kompanie. Szkolenia wojskowe odbywały się zwykle sekcjami w prywatnych mieszkaniach, a ćwiczenia bojowe przeważnie nocami na terenach leśnych lasu Młocińskiego, uroczyska Pogórze Leśne, zalewu Łuże i lasach nadleśnictwa Laski, gdzie przebiegała ustanowiona przez Niemców na wysokości Palmiry–Łomna granica Generalnej Guberni i Rzeszy Niemieckiej.

Mimo upływu lat nadal wracam do wspomnień o przeżyciach w młodzieżowych plutonach podchorążych: Janusza Warmińskiego „Murzyna” i Wojciecha Pecyńskiego „Polana” z Dąbrowy Leśnej.

Przed wybuchem Powstania było nas kilkudziesięciu w wieku od 18 do 26 lat, wyszkolonych, wyćwiczonych, po tak zwanej „Szkole Partyzanta”, w sumie 22 osoby. Posiadaliśmy ciężki karabin maszynowy „Browning” wzór 30, amerykański pistolet maszynowy „Thompson”, ponad 30 karabinów KBK, pistolet, ręczne granaty, znaczne zapasy amunicji do karabinów (także niemieckiej) tzw. „ekrazytowej”, czyli rozrywającej. Niemal wszyscy byliśmy ubrani na zielono, w hełmach polskiej piechoty zabranych z cmentarza wojennego w Laskach, mieliśmy pasy z ładownicami, saperki, plecaki i bagnety. Mimo że każdy z nas przygotowany był na śmierć, humory zwykle dopisywały, ponieważ mieliśmy świadomość, że walczyliśmy



w słusznej sprawie, pomścimy ofiary, utratę najbliższych i uwolnimy Ojczyznę od bezlitosnego zaborcy.

W ostatnich dniach lipca 1944 r. przybył do Puszczy Kampinoskiej z Puszczy Nalibockiej Oddział Partyzantów AK por. „Góry” – Adolfa Pilcha w sile czterech szwadronów kawalerii i batalionu piechoty. Prezentowali się znakomicie, w mundurach wojskowych, dobrze uzbrojeni, zaprawieni w bojach od 1939 r. Dzięki staraniom kpt. Józefa Krzyczkowskiego „Szymona” weszli w skład Zgrupowania Kampinos AK.

Na Pogórze Leśnym, 29 lipca wieczorem, formują się dwa plutony. Z magazynu ziemnego wydobyta zostaje broń, amunicja, granaty i niezbędny ekwipunek żołnierski. Nocą z 29 na 30 lipca zostaje dokonany atak na posterunek niemieckiej straży granicznej w Palmirach. Niemcy przed naszym atakiem uciekli ze swej siedziby, porzucając po drodze portret Hitlera i nieco amunicji karabinowej. Niemiecka granica w Polsce została przzerwana! 1 sierpnia przed godziną 17 wyruszyliśmy w szuku bojowym z osady leśnej uroczyska Opaleń koło Lasek w stronę Warszawy. Z pozycji wyjściowej młodnika sosnowego pomiędzy Wólką Węglową a Młocinami o godzinie 17 pierwsza Kompania Młodzieżowa por. „Janusza” – Janusza Langera dowodzona przez por. „Olszę” – Henryka Dobiaka z ciężkim karabinem maszynowym ruszyła do natarcia na po-

zycie niemieckie. Padają pierwsi zabici: Andrzej Banaszek, który w kwietniu 1944 r. uciekł Niemcom w stroju kobiecym z obozu zagłady w Mauthausen, Henryk Dzierżyński – drużynowy ZHP w Łomiankach i Stefan Krukowski, ciężko ranny, nocą żywcem zakopany przez żołnierzy niemieckich. Pole walki przez kilka godzin z trzech stron pokryte było krzyżowym ogniem niemieckiej broni maszynowej, granatników i pocisków artylerii z rejonu Wólki Węglowej, tej, którą właśnie mieliśmy zlikwidować.

Od strony Młocin okrążyła nas zmotoryzowana żandarmeria, ale i tak jednego rudego żandarma wzięliśmy do niewoli. Bitwa trwała do godzin nocnych. Ranni byli przenoszeni i przewożeni wozami konnymi do szpitali polowych w Dąbrowie Leśnej w budynku pensjonatu i do Lasek do Zakładu dla Niewidomych. Chrzest bojowy wytrzymali jedynie żołnierze po „Szkole Partyzanta”, dowodzeni przez swych dowódców „Polana” i „Murzyna”. Nocą z 1 na 2 sierpnia na Pogórze Leśnym koło Dąbrowy następuje koncentracja wszystkich miejscowych kompanii i oddziałów por. Adolfa Pilcha – „Góry”, który zmienia swój pseudonim na „Dolina”.

Z Warszawy słychać odgłosy walk, miasto oświetlają łuny pożarów, nawałnica ognia na froncie niemiecko-sowieckim ucichła gdzieś za Warszawą. Dowódca Zgrupowania AK w Puszczy Kampinoskiej „Szymon” w swym pierwszym rozkazie podaje nazwiska poległych, wyróżnia zasłużonych w walce i wydaje rozkaz wykonania zadania bojowego – zdobycia lotniska bielańskiego, na którym ma lądować Polska Dywizja Spadochronowa z Anglii. Tak więc o świcie dnia 2 sierpnia wyruszają z lasu szwadrony kawalerii, a za nimi piechota. Omijając Dąbrowę Leśną udają się w stronę Młocin i lotniska bielańskiego. Grupa Kampinos jest w sile około 2 500 żołnierzy. Razem z partyzantami z Puszczy Nalibockiej szli miejscowi żołnierze, mieszkańcy Dąbrowy Leśnej, Łomianek, Młocin Placówki, Wrzosowa, Burakowa, Prochowni, Dąbrowy wsi, Łużycy, Dziekanowa Niemieckiego, Dziekanowa Polskiego, Dziekanowa Nowego, Łomny, Cząstkowa, Czosnowa, Kaliszek, Janówka, Małocic, Truskawki, Wierszy, Wólki Węglowej, Mościsk, Kludynu, Lasek, Izabelina, Sierakowa, Truskawia i innych wiosek puszczańskich. Kapelanami wojskowymi byli wówczas ksiądz Baszkiewicz i ksiądz Stefan Wyszyński – późniejszy kardynał i prymas Polski. Udzielali oni rannym i umierającym żołnierzom ostatnich namaszczeń, czasem nawet wynosząc rannych z pola bitew, czym w wielu przypadkach ratowali im życie.

Linia natarcia w dniu 2 sierpnia na pozycje niemieckie przygotowane nocą wokół lotniska, zwłaszcza w Młocinach i Placówce, a także od strony Puszczy Kampinoskiej, gdzie z budynków mieszkalnych uczynili silne punkty oporu, nie była łatwa do prowadzenia walki. Przebiegała przez teren obecnego Cmentarza Północnego, a wtedy było to czyste, odkryte pole.

Kolejny odcinek w następnym numerze.

Finanse dla Łomianek w 2007 r.

JERZY SERZYSKO *Radny PWZ*

Po trzech korektach na kolejnych etapach uchwalenia budżetu Powiatu Warszawskiego Zachodniego zaplanowano dochody na poziomie 73 851 264 zł, a wydatki 77 664 602 zł. Deficyt budżetu, tj. różnica między dochodami i wydatkami wyniesie 3 813 318 zł, a z uwzględnieniem spłat rat kredytów osiągnie kwotę 5 821 478 zł. Zadania i zakupy inwestycyjne zaplanowano na kwotę 11 749 288 zł, co stanowi 15% wszystkich wydatków, w tym na zadania drogowe zaplanowano kwotę około 7 788 000 zł, co stanowi około 11% planowanego budżetu.

W pierwotnym planie zadań inwestycyjnych dla Łomianek proponowano wykonanie nakładki asfaltowej na ul. Rolniczej na długości ok. 1 700 m za kwotę 659 532 zł, wymianę nawierzchni chodnika na ul. Wiślanej na długości około 250 m za kwotę

74 420 zł, dotację dla Liceum Niepublicznego nr 71 (Szkoła Mistrzostwa Sportowego PZ KOSZ) w wysokości 165 962 zł (w tym 69 532 zł – bursa) oraz dotację podmiotową dla Publicznego LO im. K. Wojtyły w kwocie 1 392 618 zł.

W wyniku wystąpień rad osiedlowych i mieszkańców zobligowano radnych PWZ z terenu Łomianek do wystąpienia o korektę planu zadań inwestycyjnych dotyczących Łomianek. Rada PWZ przychyliła się do naszych postulatów, oczywiście w ramach zaplanowanych uprzednio dla nas środków.

Do budżetu zadań inwestycyjnych PWZ na 2007 rok wpisano następujące zadania dotyczące Łomianek:

- **Projekt modernizacji ul. Rolniczej od ul. Wiślanej do granicy powiatu wraz z chodnikiem i odwodnieniem.**
- **Budowa chodnika na ul. Rolniczej do granicy powiatu.**
- **Wykonanie nakładki na ul. Rolniczej od ul. Wiślanej do Rolniczej 26.**

- **Modernizacja ul. Wiślanej na odcinku Warszawska – Rolnicza (przekładka chodnika wraz z odwodnieniem ulicy).**
- **Dodatkowo w autopoprawce Zarządu PWZ z dnia 23.01.2007 r. zarezerwowano kwotę 241 310 zł na zapłatę za zadanie nie dokończone w 2006 r., tj. budowę chodnika na ul. Rolniczej od ul. Wiślanej do ul. Włociańskiej.** Chodnik ten wybudowano z bardzo dużymi odstępstwami od projektu i dokumentacji technicznej, czyli byle jak. Zadanie do dziś nie zostało odebrane i rozliczone, a teraz PWZ ma problem, co z tym „wrzodem” zrobić.

Łącznie z ponad 70-milionowego budżetu PWZ odkrojono dla Łomianek około 2 300 000 zł (tj. ~ 3%), a z zadań inwestycyjnych PWZ, zaplanowanych globalnie na ponad 11 mln, dla Łomianek przypada około 750 tys. zł (tj. ~ 6,5%). Podobna tendencja kształtowała się także w latach poprzednich (w 2006 r. – 8,1%, 2005 r. – 0,4%, 2004 r. – 6,7%).

Jednocześnie warto przypomnieć, że liczba mieszkańców powiatu wynosi około 95 tys., w tym mieszkańców Łomianek około 20 tys., co stanowi 20% populacji powiatu. Jak z tego krótkiego zestawienia widać środki, inwestycyjne powiatu lokowane w Łomiankach nie wykazują sprawiedliwego – proporcjonalnego rozkładu na poszczególnych mieszkańców powiatu, a szkoda.

„Dolina Łomiankowska” *cd. ze str. 3*



Struga Dziekanowska i nanizane na nią zbiorniki starorzeczy, zgodnie z deklaracją władz, stanowią granicę rozwoju strefy urbanizacji Łomianek. Na północny-wschód od układu rozciąga się Dolina Łomiankowska, która przynajmniej do czasu wypełnienia się ogromnych rezerw terenów w rejonie Dziekanowa ma być chroniona przed intensywną urbanizacją. Zmiany w zagospodarowaniu przestrzennym tego obszaru, mają przebiegać zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju. Mają także uwzględniać relatywnie największe zagrożenie powodziowe. Instrumentem do zachowania niewątpliwych walorów przyrodniczych i krajobrazowych doliny może być projekt włączenia tych terenów w granice nadwiślańsko-narwiań-

skiego parku krajobrazowego lub, gdyby realizacja tej koncepcji z różnych powodów opóźniła się, możliwe jest także utworzenie Parku Krajobrazowego Dolina Łomiankowska – wyłącznie na terenie naszej gminy. Utworzenie tego typu formy ochrony przyrody nie wiąże się z istotnymi ograniczeniami w użytkowaniu terenów, natomiast daje podstawę do wsparcia organizacyjnego i finansowego od władz ponadlokalnych, jak również ze środków unijnych.

Stopniowe nasywanie funkcją rekreacyjną tych terenów niewątpliwie przybierze na sile z chwilą zaprzestania zrzutu ścieków do Wisły, co nastąpi w ciągu najbliższych lat zgodnie z decyzjami władz Warszawy. Wówczas dolina Wisły wraz z Doliną Łomiankowską może się stać bezpośrednim zapleczem rekreacyjnym dla warszawiaków. Sport, rekreacja i pokrewne usługi mogą się stać sensowną alternatywą dla urbanizacji, którą forsują niektórzy – całe szczęście ciągle pozostający w mniejszości właściciele terenów.

Walka o ochronę walorów środowiska przyrodniczego w dobrej historii budowlanej, która opanowała aglomerację warszawską, nie jest zadaniem łatwym. Powodzenie tych działań zależy będzie od wsparcia i zrozumienia społecznego. Jeśli to tylko możliwe zachęcamy wszystkich, którym sprawy środowiska przyrodniczego Łomianek są bliskie, aby aktywnie wspierały władze w tych działaniach.



Moja trzydziestka

W ostatnich kilkunastu latach wiele się pisze i mówi o wprowadzeniu ułatwień dla przedsiębiorców. I jak to zwykle u nas bywa, na mówieniu i pisaniu się kończy. Słynny „pakiet Kluski” (od nazwiska znanego przedsiębiorcy – Romana Kluski, który był pomysłodawcą powstania ustawy ułatwiającej życie prowadzącym działalność gospodarczą) po skutecznej obróbce rządowo-parlamentarnej stał się pakietem klusek – ciepłych i niemiłosiernie rozlazłych. Patrzę na te niezdarne działania i mimowolnie przypominam sobie, jak trzydzieści lat temu sam zaczynałem działalność na własny rachunek w czasach siermiężnego socjalizmu. To już historia, ale może warto ją przypomnieć, szczególnie młodszym czytelnikom.

Andrzej Kaliński

Jestem, jakby nie patrzeć, „ofiara” zielonego światła dla rzemiosła, które zabłysło za niejakiego Edwarda Gierka w roku 1977. Towarzysz Edward widząc chyba, że ustrój socjalistyczny już zupełnie nie nadaje z rozwiązywaniem problemów, które sam mozolnie stwarzał, zdecydował podeprzeć najlepszy z systemów odrobinną kapitalizmu pod postacią drobnego rzemiosła.

Postanowiłem otworzyć usługowy warsztat ślusarski ze specjalnością kraty, balustrady i ogrodzenia. Jak się dość szybko okazało, trafiłem w rynek, bo co jak co, ale złodziejstwo rozwijało się w tamtych latach bardzo dynamicznie i przynajmniej zapotrzebowanie na kraty było duże.

Pewnie wielu czytelników się zdziwi, ale formalności w tamtych czasach były dość proste. Najpierw musiałem złożyć odpowiedni wniosek i uzyskać akceptację w Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Dworze Mazowieckim. Problemów nie miałem, bowiem jako absolwent technikum mechanicznego kwalifikacje formalne posiadałem. Gorzej było z praktyką, ale to nikogo specjalnie nie interesowało. W Urzędzie Gminy Łomianki kierowanym przez pana naczelnika Wadeckiego też dość szybko otrzymałem stosowne „kwity” i po zgłoszeniu do ZUS i Wydziału Finansowego mogłem zacząć działalność. Ciekawe, że za pracowników płacono wtedy 33% ZUS, a zryczałtowany podatek dochodowy w formie opłaty skarbowej wynosił coś około 150 złotych... rocznie, przy przeciętnych zarobkach miesięcznych na poziomie 2 500 zł. Dzisiaj o takich podatkach możemy sobie tylko pomarzyć.

Na początku wyposażenie mojej „firmy” stanowiła wiertarka stołowa, którą mój kolega wyciągnął ze złomu w szkole, w której pracował, ważąca chyba z pięćdziesiąt kilogramów spawarka wykonana na zamówienie przez fachowca z Chotomowa, jedna ręczna piłka do metalu i kilka pilników. No cóż, Castoramy wtedy nie było...

Lokal, w którym miałem pracować, był po prostu piwnicą domu mieszkalnego. Pan z Urzędu Gminy, który zgodnie z procedurą odwiedził mnie, popatrzył, pokiwał głową i powiedział: trochę będzie ciasno... ale niech pan próbuje.

Za namową starszych kolegów od razu zapisałem się do Spółdzielni Rzemieśniczej „Wielobranżowa”, która chyba w latach 80. przyjęła nazwę „VARIA”. Było

to w zasadzie konieczne, bo kupienie w tamtych czasach cegocokolwiek ze stali graniczyło z cudem. A spółdzielnia miała swoje przydziały („przydział” to taki cudowny wynalazek gospodarki planowej zwanej czasami socjalistyczną, który pozwalał na kupienie czegoś, czego normalnie kupić się nie dało) i w jej magazynach można było zakupić potrzebne kątowniki, pręty czy rury.

Niestety z początkiem lat 80. możliwości zaopatrzeniowe znacznie się pogorszyły i mimo możliwości spółdzielczych trzeba było stosować różne inne zabiegi, które obecnie z całą pewnością wzbudziłyby żywe zainteresowanie CBA. W ogóle było śmiesznie, w zasadzie stał na wolnym rynku (też niezła nazwa!) można było kupić jedynie w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Ale tu też był problem, bo obowiązywała rejonizacja i na przykład ja, jako mieszkaniec Łomianek nie mogłem kupować w GS w Warszawie lub innych gminach okolicznych. No cóż, na szczęście w Warszawie też była ulica Dolna..., a dokumentów odpowiednio „za przyjaźnieni” sprzedawcy nie sprawdzali. Wtedy generalnie były takie czasy, że w zasadzie wszystko się „załatwiało”, bo normalnie kupić było nie sposób. Na czym to załatwianie polegało, pisać nie będę, bo mimo wszystko nie ma się czym chwalić.

Warto też wspomnieć o inflacji, która w pewnym okresie była na takim poziomie, że jak brało się pieniądze od klienta za wykonaną robotę, to nie starczało na zakup materiału na następną. Sam się dziwię, jak myśmy wtedy przetrzymali.

Nadeszły lata 90. i zmiana systemu. Z dnia na dzień staliśmy się kapitalistami i pierwszymi przedstawicielami tzw. klasy średniej, której reprezentantami chciały być w zasadzie wszystkie nowo powstałe partie polityczne, oczywiście tylko do czasu wyborów parlamentarnych.

Był grudzień 1989 r., zacadeni z lekka dynamiką zmian postanowiliśmy, to znaczy: Kazimierz Medyński, Ryszard Pieńkowski i piszący te słowa, powołać Stowarzyszenie Prywatnych Przedsiębiorców w Łomiankach. W swej wielkiej naiwności uważaliśmy, że nadszedł nasz czas, czas ludzi przedsiębiorczych. Ówczesny naczelnik Miasta i Gminy Łomianki pan Wiesław Bochenek przyjął nas bardzo życzliwie i życzył powodzenia.

Byliśmy tak zafascynowani następującymi w kraju zmianami, że jako stowarzyszenie postanowiliśmy wystawić swoich kandydatów w pierwszych wolnych wybo-



rach samorządowych, w maju 1990 r. I co tu ukrywać odnieśliśmy sukces, ale razem z Komitetem Obywatelskim, który osiągnął identyczny wynik. W Łomiankach powstała podobna sytuacja, jaka obecnie jest pomiędzy PiS i PO. Razem rządzić nie potrafia, a osobno nie mogą, bo są za słabi. Wtedy było podobnie. Przewodniczącym Rady Miejskiej został nasz kolega-przedsiębiorca Zygmunt Ratusiński, a pierwszym burmistrzem pan Leszek Jezierski z Komitetu Obywatelskiego.

Warto też przypomnieć, że to właśnie SPP od maja 1990 r. zaczęło wydawać „Gazetę Łomiankowską”, która była wówczas jedną z pierwszych w Polsce gazet wydawanych w małych społecznościach lokalnych.

Stowarzyszenie Prywatnych Przedsiębiorców istniało krótko, bo zaledwie niecałe trzy lata. Szkoda, bo w gminie, która przez lata całe uchodziła za bastion drobnej przedsiębiorczości, taka organizacja bardzo by się przydała. Kilka lat temu podjęto próbę reaktywacji SPP – niestety nieudaną.

Minęło trzydzieści lat i czasami – przysnąc – zastanawiam się czy podjąłem przed laty właściwą decyzję. Może trzeba było dalej pracować w sporcie (przez wiele lat pracowałem jako trener szermierki w warszawskich klubach)? Moi koledzy z tamtych lat teraz prowadzą drużyny reprezentacyjne zdobywające medale olimpijskie, i gdy widzę ich radość po kolejnych sukcesach wychowanków, w głowie kołocze się niekiedy pytanie: – Dlaczego mnie tam nie ma? Ale tak jest tylko przez krótką chwilę. Mimo że nie stałem się, tak jak nasz kolega Ryszard Pieńkowski, przedsiębiorcą o znaczeniu ogólnokrajowym, to przez te trzydzieści lat spokojnie zarabiałem na utrzymanie rodziny. A to w każdym czasie znaczy bardzo wiele.

Tym, którzy zastanawiają się, czy warto rozpocząć pracę na własny rachunek, mogę poradzić jedno: warto, bo jak nie spróbujecie, możecie żałować do końca życia.

Pieczenie natury

Na początku czerwca, w budynku Centrum Olimpijskiego na Bielanach, odbyło się III Międzynarodowe Forum Kosmetyki Naturalnej prezentujące najnowsze światowe trendy na rynku odnowy biologicznej. W bogatym programie Forum oprócz wykładów, prezentacji preparatów kosmetycznych i aparatury oraz oferty ośrodków SPA był konkurs na najlepszy kosmetyk naturalny „Złota Pieczęć Natury 2007”. Przy rozstrzygnięciu konkursu trzy razy padała nazwa Łomianki, bo wśród uczestników konkursu były trzy firmy mieszczące się w Łomiankach i wszystkie trzy zostały uhonorowane nagrodami.

„Złotą Pieczęć Natury”, w kategorii „Polskie produkty profesjonalne”, otrzymało „Laboratorium Kosmetyczne Norel dr Wilsz”, które w lutym tego roku obchodziło jubileusz 45-lecia swego istnienia.

Nagrodzona została, stosowana w salonach kosmetycznych, seria produktów przeznaczonych do zabiegu żurawinowego na twarz: Face Rejuve – Żurawinowy Lift Norel.

Jest to unikatowa seria preparatów na bazie owoców żurawiny kanadyjskiej oparta na innowacyjnych formułach i aktywnych składnikach, które doskonale rewitalizują, napinają i wygładzają skórę, skutecznie opóźniając procesy starzenia.

Najnowsze kosmetyki Norel to produkty bez konserwantów i chemicznych emulgatorów, a surowce naturalne w nich stosowane są rezultatem nieustannie prowadzonych poszukiwań składników niespotykanych dotąd w kosmetyce, o cennym składzie chemicznym. Ostatnie odkrycie firmy – żurawina kanadyjska – to nie tylko bogactwo witaminy C, ale również bogate źródło polifenoli oraz kwasów omega 3 i 6.

Celem Norel jest spełnianie oczekiwań klientów, a więc pomoc w zachowaniu nieprzemijająco pięknej i harmonijnej urody. „Wiemy, że jest to możliwe” – twierdzi dr Krystyna Wilsz, ponieważ „Piękno to wartość niezależna od wieku”.

II miejsce, czyli „Srebrną Pieczęć Natury” w kategorii „Zagraniczny kosmetyk w obrocie



ry dojrzałej, podatnej na alergię oraz delikatnej cery dzieci. Krem z płatków róży, jak i jego lekką wersję oraz inne kosmetyki Dr. Hauschka można kupić w sieci aptek w całej Polsce.

Kolejna nagroda „Srebrna Pieczęć Natury” w kategorii „Polskie kosmetyki naturalne w obrocie detalicznym” przypadła „mydlarni”, czyli mieszczącej się od dwóch lat w Łomiankach firmie „Taberna Saponaria”. Zdobył ją krem oliwkowy przeznaczony do pielęgnacji każdego rodzaju skóry polecany szczególnie osobom wrażliwym na substancje zapachowe. Swoje pielęgnacyjne i regenerujące działanie krem zawdzięcza bogatym źródłom naturalnego kwasu oleinowego i linolowego oraz witaminy E, jakimi są: oliwa z oliwek i masło oliwkowe. Reguluje nawilżenie skóry, wygładza ją, pobudza komórki do regeneracji i przeciwdziała starzeniu.

detalicznym” otrzymał „Krem do twarzy z płatków róży” (Rosencreme) niemieckiej marki Dr. Hauschka, którego dystrybutorem na Polskę jest firma „Pommar” z Łomianek. Kosmetyki naturalne Dr. Hauschka obchodzą w tym roku 40-lecie swojego istnienia. Kosmetyki te produkowane są wyłącznie na bazie naturalnych składników, wśród których dominują wyselekcjonowane rośliny lecznicze. Cykl produkcyjny oparty jest na procesie rytmizacji. Kosmetyki mają wspierać naturalną aktywność skóry i jej zdolność do samoregeneracji, którą osłabiają promienie słoneczne, zanieczyszczenia powietrza i inne czynniki zewnętrzne. Kosmetyki Dr. Hauschka stymulują i regulują właściwe procesy życiowe i rytmy skóry człowieka chroniąc ją przed niekorzystnymi wpływami z zewnątrz.

Nagrodzony „Krem do twarzy z płatków róży” stanowi klasyczny produkt kosmetyki Dr. Hauschka i w ponad 40 krajach świata zachwyca wiernych użytkowników niezwykłą kompozycją złożoną z wyciągu z owoców i wosku kwiatowego z dzikiej róży, wody różanej, eterycznego olejku różanego oraz oleju z orzechów shea i wyciągu z awokado. Krem przywraca naturalną równowagę wodno-lipidową skóry, nadając jej równocześnie delikatną i trwałą powłokę ochronną. Polecany jest szczególnie do pielęgnacji skó-

Również inne kosmetyki i produkty Saponarii do aromaterapii i zapachy do domu produkowane są na bazie naturalnych olejków eterycznych, między innymi lawendy, rozmarynu, ylang-ylang, werbeny, pączuli i drzew egzotycznych. Ciekawie opakowane sprzedawane są we własnej sieci sklepów o klimacie przedwojennej drogerii. Sklepy te znajdziemy w „Arkadii”, „Promenadzie” przy ul. Ostrobramskiej i „Domotece” przy ul. Malborskiej (Targówek). Wabią klienta na przykład zapachy do włosów (w szalowych flakonach z elegancką gumową gruszką do rozpylania!), parafina do dłoni, szampony z zatopionymi roślinkami, które nie tylko pięknie pachną, ale też mogą stać się oryginalną ozdobą każdej łazienki, oraz bardzo efektowne, ręcznie wyrobiane mydła.

Blizsze informacje o firmach i ich produktach można znaleźć w Internecie: www.norel.pl, www.dr.hauschka-kosmetyki.pl, www.sklep.saponaria.pl.

NOREL®
Dr Wilsz

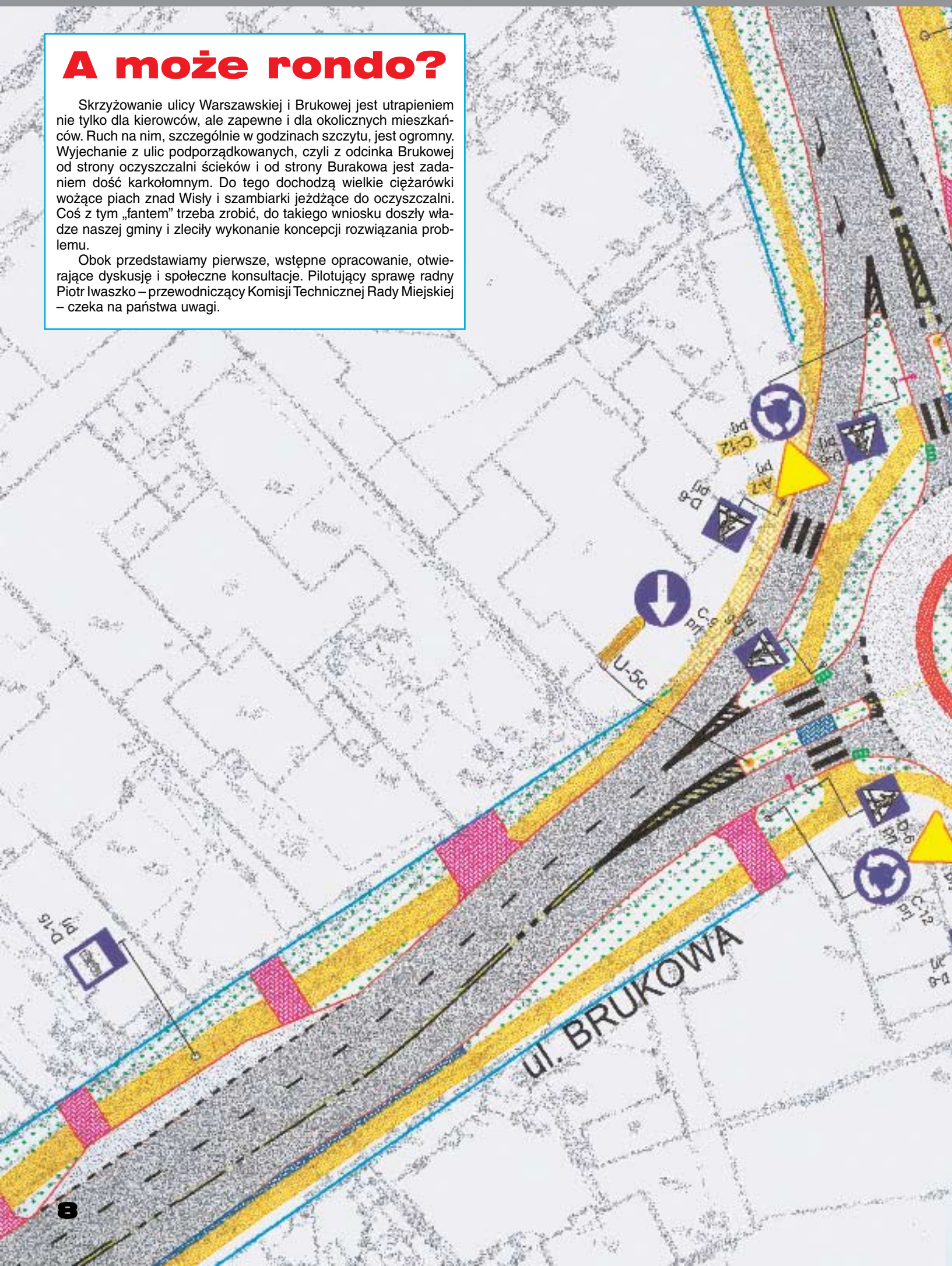
Ekskluzywne kosmetyki liftingująco-rewitalizujące na bazie żurawiny kanadyjskiej

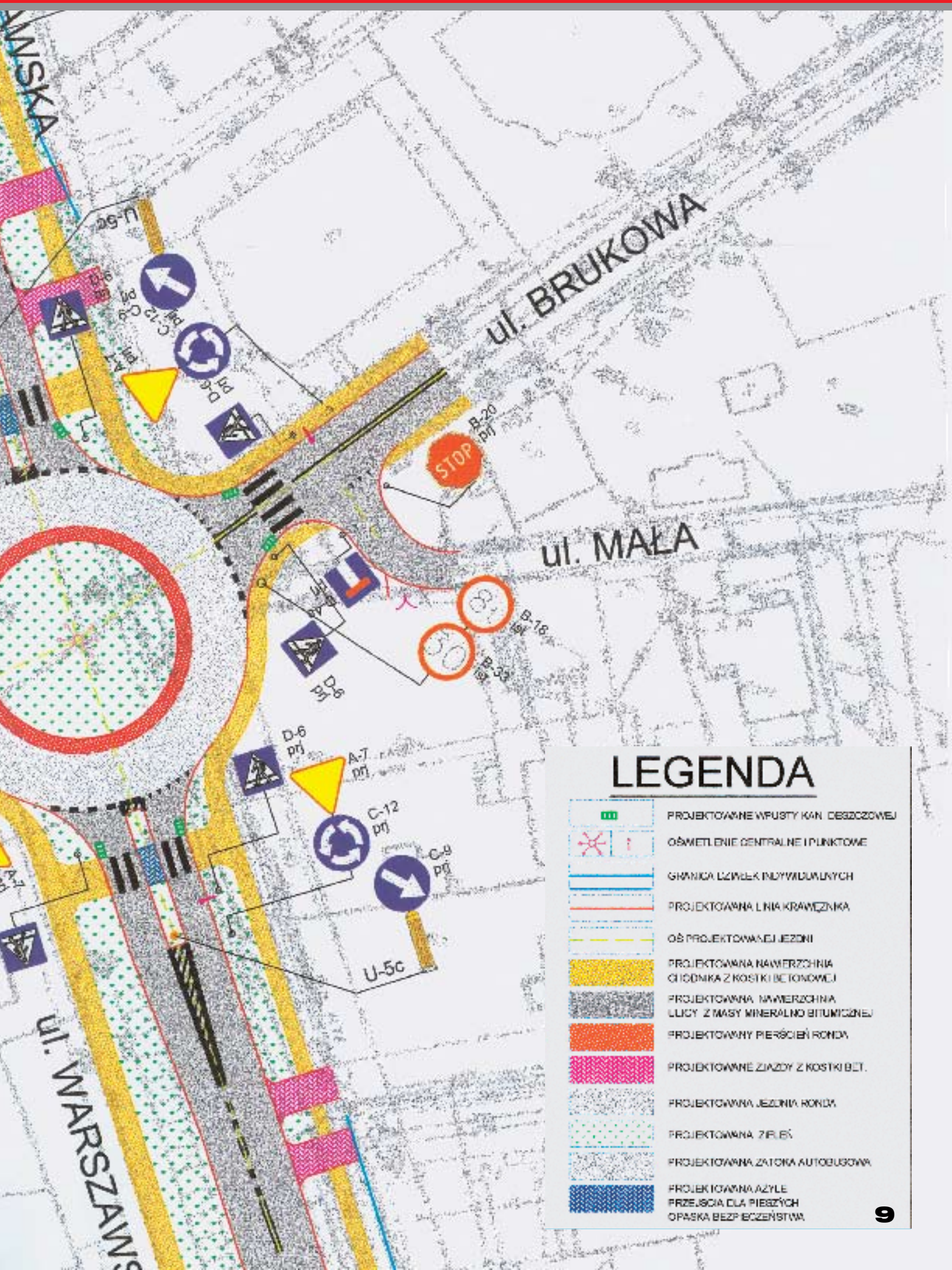
Kompleksowy program pielęgnacyjny anti-age

A może rondo?

Skrzyżowanie ulicy Warszawskiej i Brukowej jest utrapieniem nie tylko dla kierowców, ale zapewne i dla okolicznych mieszkańców. Ruch na nim, szczególnie w godzinach szczytu, jest ogromny. Wyjechanie z ulic podporządkowanych, czyli z odcinka Brukowej od strony oczyszczalni ścieków i od strony Burakowa jest zadaniem dość karkołomnym. Do tego dochodzą wielkie ciężarówki wożące piach znad Wisły i szambiarci jeżdżące do oczyszczalni. Coś z tym „fantem” trzeba zrobić, do takiego wniosku doszły władze naszej gminy i zleciły wykonanie koncepcji rozwiązania problemu.

Obok przedstawiamy pierwsze, wstępne opracowanie, otwierające dyskusję i społeczne konsultacje. Pilotujący sprawę radny Piotr Iwaszko – przewodniczący Komisji Technicznej Rady Miejskiej – czeka na państwa uwagi.





LEGENDA

	PROJEKTOWANE WPUSY KAN. DESZCZOWEJ
	OŚMIETLENIE CENTRALNE I PUNKTOWE
	GRANICA LIZWIEK INDYWIDUALNYCH
	PROJEKTOWANA LINIA KRAWĘŻNIKA
	OŚ PROJEKTOWANEJ JEZDNI
	PROJEKTOWANA NAWIERZCHNIA CHODNIKA Z KOSTKI BETONOWEJ
	PROJEKTOWANA NAWIERZCHNIA LICY Z MASY MINERALNO BITUMICZNEJ
	PROJEKTOWANY PIERSIĘCIEŃ RONDY
	PROJEKTOWANE ZIĄDZY Z KOSTKI BET.
	PROJEKTOWANA JEZDNIĄ RONDY
	PROJEKTOWANA ZIEMIEŚĆ
	PROJEKTOWANA ZATOKA AUTOBUSOWA
	PROJEKTOWANA AZYLE PRZEJŚCIA DLA PIESZYCH OPASKA BEZPIECZEŃSTWA

UWAGA:

Nowa książka z Regionalnego Stowarzyszenia Promocji Łomianek

Kod raka

Nasz redakcyjny kolega Jerzy Kostowski odważył się na niecodzienne przedsięwzięcie. Będąc z wykształcenia inżynierem chemikiem napisał elektroniczną książkę, tzw. e-booka pt. „Kod raka”.

Z dawką specyficznego humoru patrzy na medycynę i służbę zdrowia oczyma pacjenta. Bez ogródek mówi o sobie, a kwestie dość intymne porusza w naturalny sposób. Bezpłatny plik książki znajduje się do ściągnięcia pod adresem internetowym:

http://zupeczka.pl/kod_raka.pdf

W imieniu Redakcji gratulujemy pomysłu i odwagi. Autor porusza bardzo istotną kwestię zdrowia, która jest nagminnie lekceważona. Chodzi o profilaktykę raka jelita grubego.

Przyjęto się, że zazwyczaj pacjentów nie informuje się o chorobach lub co najwyżej delikatnie wpływa na ich świadomość. Tymczasem nasz kolega wybrał „ostrą” formę informacji. Nie owija w bawełnę prawdy o śmiertelnych skutkach tej choroby.

Nie ma mu się co dziwić, skoro zebrał informacje, że tysiące ludzi corocznie w Polsce umiera na tę chorobę. Jej ofiary mogą być również w Łomiankach.

Zdaniem autora każdy, kto przeczyta jego książkę i zastosuje się do podanych zaleceń, ma ogromną szansę uniknięcia cierpienia i ocalenia życia. Nie można zapominać, że śmiertelność tej choroby osiąga wskaźnik ponad 70%.

Książka jest przeznaczona głównie dla osób powyżej 50 roku życia, bo właśnie szczególnie wtedy rak jelita grubego zaczyna atakować nie dając wcześniejszych objawów. Powinien ją jednak przeczytać również każdy, kto chciałby uratować kogoś ze swoich najbliższych.

Zachęcamy do zapoznania się z treścią tego e-booka, bo jeszcze wiele osób jest nieświadomych zagrożenia tą śmiertelną chorobą. (Redakcja)



HANNA DOMIN

Publicity images

In the places in which we live, all of us see hundreds of publicity images every day. No other kind of image confronts us so frequently. In no other form of society in history has there been such a concentration of images, such a density of visual messages.

One may remember or forget these images but briefly one takes them in, and for a moment they stimulate the imagination by way of either memory or expectation. The publicity image belongs to the moment. We see it when we turn a page, as we turn a corner, as a vehicle passes us. Or we see it on a TV screen whilst waiting for the commercial break to end. Publicity images also belong to the moment in the sense that they must be continually renewed and made up-to-date.

We are now so accustomed to being addressed by these images that we scarcely notice their total impact. A person may notice a certain image or piece of information as it corresponds to some particular interest he has. However, the society accepts the total system of publicity. The fact, that the images belong to the moment but speak of the future produces a strange effect which has become so familiar that we hardly notice it. Usually it is us who pass the image – walking, traveling, reading; on the TV screen. Yet, despite this, one has the impression that publicity images are continually passing us. We are static; they are dynamic.

Publicity is usually explained and justified as a competitive medium which ultimately benefits the public (the consumer) and the most efficient manufacturers – and thus the national economy. Within the publicity, choices are offered among different products, but publicity as a system only makes a single proposal. It proposes to each of us that we transform ourselves, or our lives, by buying something more. This more, it proposes, will make us in some way richer – even though we will be poorer by having spent our money.

Wizerunki reklamy

Wszędzie tam gdzie mieszkamy, widzimy codziennie setki reklam. Żaden inny rodzaj wizerunków nie nawiedza nas z taką częstotliwością. W żadnej innej społeczności w historii nie było takiej koncentracji kreowanych obrazów reklamowych, ani takiej masy wizualnych przesłań.

Obrazy te można zapamiętać bądź zapomnieć, ale przez chwilę stymulują one naszą wyobraźnię poprzez bądź pamięć, bądź oczekiwanie. Taki wizerunek reklamowy należy do chwili. Widzimy go jak przewracamy kartki, gdy skręcamy za róg, gdy mijają nas jakiś pojazd. Widzimy go na ekranie telewizyjnym podczas czekania na koniec przerwy na reklamę. Wizerunki reklamowe należą do chwili również z powodu ich ciągłego odnawiania i uaktualniania.

Obecnie tak przywykliśmy do odbioru adresowanych do nas reklam, że chyba nie za bardzo zauważamy, jak wielki mają na nas wpływ. Poszczególne osoby mogą zauważyć daną reklamę lub informację, która akurat odnosi się do jej konkretnego zainteresowania. Aczkolwiek całe społeczeństwo aprobuje totalny system reklamowy. Fakt, że wizerunki reklamowe należą do chwili, ale mówią o przyszłości, wytwarza specyficzny efekt, który stał się nam tak znajomy, że ledwie go dostrzegamy. Zwykle to my przechodzimy obok reklam – spacerując, podróżując, czytając czy też oglądając telewizję. A mimo to ma się wrażenie, że to reklamy wciąż przechodzą obok nas. My jesteśmy statyczni; one dynamiczne.

Reklamę zazwyczaj tłumaczy się i usprawiedliwia jako środek konkurencji, który ostatecznie przynosi korzyści społeczeństwu (konsumentowi) i najlepszym producentom – a w rezultacie gospodarce narodowej. W reklamach oferuje się wybór pomiędzy wieloma różnymi produktami, ale reklama jako system daje tylko jedną propozycję. Proponuje każdemu z nas zmianę siebie lub naszego życia poprzez kupowanie wciąż czegoś więcej. To coś więcej ma nas w jakiś sposób wzbogacić – nawet kosztem wydanych pieniędzy.

BLACK RED WHITE 

DYSKONT FABRYCZNY

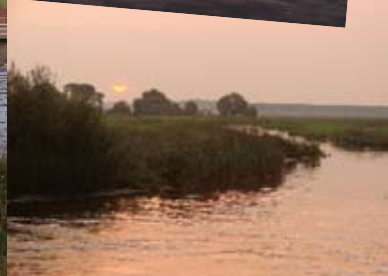
**CENY HURTOWE
PRZY ZAKUPIE POWYŻEJ 2000 zł!**

Cybulice Małe
ul. Wiosenna 34
05-152 Czosnów
tmcexport@o2.pl

Czynne:
pn-pt 10-18
sobota 9-14

 **022/785 06 02**

Tratwą po Biebrzy



ANDRZEJ KALIŃSKI

Wakacje za nami, niestety... Szkoda, ale najważniejsze, że jest co wspominać. W sierpniu „silną grupą” z Łomianek spławialiśmy się tratwami po Biebrzy. Kto nie był, niech żałuje.

Początek wyprawy był senny i sielski. Wieś Kopytkowo, skąd prowadzi szlak do słynnego biebrzańskiego Czerwonego Bagna, jest chyba najmniejszą wsią w Polsce. Od najbliższego miasteczka jedzie się do niej kilkadziesiąt minut przez zupełnie pustkowie. We wsi zamieszkałe są trzy posesje: gospodarstwo sołtysa, mały domek faceta z Warszawy i „dworek Rumcajsa”, czyli gospodarstwo agroturystyczne naszego gospodarza – Adama Raczkowskiego (pseudonim Rumcajs ze względu na wygląd, a w szczególności brodę niezwyklej długości).

Rumcajs to niezwykle barwna postać. Zasadniczo mieszka w Augustowie, a w Kopytkowie kupił zrujnowaną, starą stodołę i stworzył miejsce, które szybko stało się dla polskich ornitologów podstawową bazą obserwacyjną dla całego regionu biebrzańskich bagien. Ale nam nie w głowie były bagna i ptaki, tylko spływ Biebrzą.

Sprawnie zostaliśmy przerzuceni w rejon oddalonego o kilkanaście kilometrów Jagłowa i wchodzimy na tratwę. Dla wszystkich było to zupełnie nowe doświadczenie, nikt z nas bowiem czymś takim nie pływał. Tratwy były różne: dwie małe, bo dwuosobowe złączone razem, jedna nieco większa czterosobowa i ostatnia największa, bo aż siedmiosobowa. Sprawnie upychamy gdzie popadnie bagaże i w drogę!

Szybko okazało się, że sterowanie tratwą jest równie trudnym zadaniem jak ustalenie, gdzie jest jej dziób, a gdzie rufa, a przecież dla każdego wodniaka to wiedza absolutnie fundamentalna. Przez pierwszych kilka godzin załogi usiłowały zmusić tratwę do posłuszeństwa jednak siły przyrody były silniejsze i pływaliśmy raz bokiem, raz tyłem i czasami przodem, który stał się z biegiem czasu całkowicie umowny... Po trzech godzinach zmagania

przerwa na odpoczynek i zanurzenie utrudzonych od wiosel i drągów dłoni. Niektórzy nawet trochę popływali... Ruszamy dalej, bo Rumcajs nam przykazał, że przed zmierzchem mamy być już w Dębowie koło śluzy łączącej Biebrzę z Kanałem Augustowskim, a to jeszcze kawał drogi.

W tym miejscu musimy koniecznie wspomnieć, że rzeka Biebrza jest bardzo piękna, ale złośliwa... Kiedy wypływaliśmy z Jagłowa, nieopodal pod lasem stał bardzo piękny drewniany domek. Obejrzeliśmy go dokładnie ze wszystkich stron, mijając kilka razy. Rzeka bowiem kręci niemiłosiernie i każdy kilometr w linii prostej zamieniał się w kilka woda.

Do Dębowa dotarliśmy przed zmierzchem, a nasze próby dobiecia do brzegu małego jeziora obok spustu wody z kanału, poprzedzone kilkoma efektownymi piruetami, stały się niezłą rozrywką dla licznie zgromadzonych w tym miejscu wędkarzy. Wreszcie stoimy! Cumy rzucone, tratwy związane do kupy, bierzemy się za szykowanie posiłku. Wnet okazało się, że w tratwym życiu wszystko jest na odwrót. Największa tratwa okazała się najmniej wygodna. Znalezienie w niej czegokolwiek wymagało nie tylko czasu, ale i szczęścia, a do tego ku rozpaczycy pań w jednej ze skrzyń znaleźliśmy... mrowisko. No cóż, noc zapowiadała się ciekawie.

Było już ciemno, mrowki trudno zobaczyć, postanowiliśmy więc zastosować jedyną w naszej sytuacji taktykę i zalać je wodą, czyli po prostu utopić. Rychło okazało się to nie do końca skuteczne, bo mroweczki sprawnie przemieściły się do góry. Jakiś skutek jednak był, bo przez trzy godziny było zawieszenie broni, tzn. my ich nie topiliśmy, a one nas nie gryzły. Dobrze i to, bo przynajmniej spokojnie zjedliśmy kolację.

Ze wspólnego ogniska na brzegu nic nie wyszło, bo zaczął się deszcz. Trzeba było zmieścić się pod dachem na największej tratwie. Próba wyporności wykazała, że dziesięć osób siedzących z jednej strony zatapia tratwę na głębokość kilku centymetrów. Było to nawet korzystne, bo grill stojąc w wodzie przestał stanowić dla

drewnianej tratwy zagrożenie pożarowe, tyle że biesiadnicy musieli siedzieć w kaloszach a grill się w końcu utopił... Ale co tam, chociaż wieczór dżdżysty, to towarzystwo wspaniałe. Około północy idziemy spać. I wtedy się zaczęło... Już samo rozlokowanie siedmiu osób na sześciuosobowej trawie okazało się niewykonalne, ale to, co było później, długo pozostanie w naszej pamięci.

Byliśmy świadomi, że jak jest woda i są bagna, to muszą być komary, ale że będzie ich aż tak wiele, nie przewidzieliśmy. Po zamknięciu się szczerlnie w śpiworach i przykryciu twarzy ręcznikiem byliśmy względnie bezpieczni – niestety – z lekkimi objawami podduszenia, bo było okropnie gorąco i parno. Jakakolwiek próba złapania oddechu lub schłodzenia organizmu poprzez wystawienie nogi kończyła się zmasowanym atakiem komarów. W tej sytuacji nasze panie sięgnęły po miotacze gazu, czyli preparaty w sprayu przeciw komarom. Skutek był taki, że zaduch stał się nie do zniesienia. A do tego mrowki zerwały zawieszenie broni i też przystąpiły do akcji. Czekaliśmy świtu jak zbawienia...

Poranek powitał nas słońcem, zapachem kawy i obfitym śniadaniem. Komary i mrowki poszły spać, a my, mimo że toczyliśmy tę samą wojnę, ruszyliśmy do pracy, czyli do wiosel i drągów.

Kilka tradycyjnych piruetów i płyniemy dalej... No nie wszyscy, bo jedna z naszych pań tak niefortunnie użyła drąga, że wylądowała w wodzie. Chcemy ratować, rzucajmy linę, wyciągamy ręce. A ona na to: – Nic się nie stało i tak się miałam wykąpać. Niewyspani, zmęczeni wioślowaniem i słońcem dopływamy po kilku godzinach do Jesionowa, gdzie nastąpił koniec naszej dwudniowej wycieczki. Obowiązkowe „rodzinne” zdjęcie z Rumcajsem i wracamy do Łomianek.

Po drodze odwiedzamy w pobliskim Goniądzu słynną karcznię „U Bartła” położoną tuż przy rozlanej w tym miejscu szeroko Biebrzy. Jedząc wspaniałe lokalne przysmaki wspominaliśmy upojną noc z komarami i mrowkami, ale co tam – i tak było wspaniale.

IZABELA MACKIEWICZ
Galeria Wina
ul. Warszawska 109

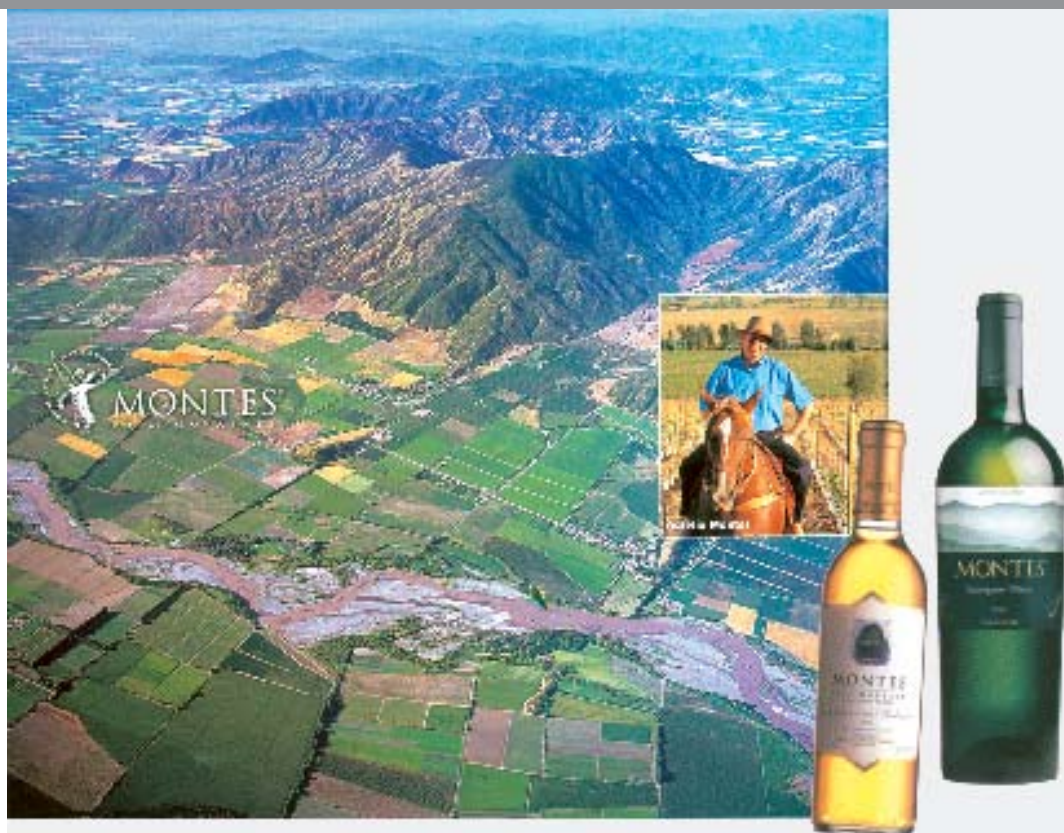
Chile to jeden z najstarszych krajów winiarskich na kontynencie amerykańskim. Winorośl pojawiła się tu w połowie XVI wieku wraz z przybyciem pierwszych hiszpańskich osadników – zdobywców Ameryki Południowej i Środkowej oraz misjonarzy. Dlatego też przez długie lata winnice znajdowały się w pobliżu klasztorów, w których wyrabiano wina mszalne.

Z czasem rozrosły się tak bardzo, że w roku 1840 Chile stało się największym producentem win w Ameryce Łacińskiej. Po 1850 r. do Chile zaczęły przybywać fale emigrantów z Włoch, Francji i Niemiec, przywożąc także sadzonki szlachetniejszych odmian, m.in. Cabernet Sauvignon, Merlot, Carmenerre, Riesling i Gewürztraminer, które znalazły tu idealne warunki glebowe i klimatyczne. Nowe chilijskie wina zaczęły się pojawiać na europejskich rynkach w roku 1877, zdobywając szereg ważnych nagród i powszechne uznanie wśród znawców.

Istotny jest fakt, iż Chile to jeden z nielicznych krajów, które uniknęły plagi mączniaka i filoksery. Winnice są chronione ze wszystkich stron przez naturalne bariery: pustynia Atacama od północy, Pacyfik od zachodu, lodowce Patagonii od południa i pasmo Andów od wschodu. Dzięki temu pustosząca winnice europejskie filoksery nie dotarła do Chile.

Obecnie Chile jest dziesiątym producentem win na świecie, o coraz wyższej jakości. Wśród **szczepów czerwonych** dominują **Cabernet Sauvignon i Merlot**, a wśród **odmian białych: Chardonnay i Sauvignon Blanc**. Swoją „drugą ojczyznę” znalazł także w tym kraju francuski szczep **Carmenerre** (daje mocno aromatyczne wina o smaku czekolady, palonej kawy, często z dużą zawartością alkoholu), przez lata mylnie uważany za Merlot.

Docierające do Polski wina z Chile to w większości wina stołowe, ale nie tylko. Ich jakość, zazwyczaj poprawna, czasami bardzo dobra, wynika z wyjątkowo korzystnego, stabilnego klimatu i niedozwolonego w Europie nawadniania winnic. Dzięki temu wydajność uzyskiwana z hektara winnicy jest w Chile co najmniej dwu-



Wina

chilijskie

krotnie wyższa niż w Europie. Koszty pracy w tym kraju są znacznie niższe niż u nas, dlatego też wina chilijskie są tanie i co najmniej niezłe. Krótko mówiąc, pewny zakup.

Obowiązujące w Chile prawo winiarskie określa granice regionów, podregionów i stref upraw oraz listę dopuszczonych do produkcji wina szczepów winorośli. Obecnie jest ich 23. Przy produkcji wina można dodawać kwasu winnego, natomiast zabronione jest dostawianie moszczu. Podany na butelce rocznik oznacza, że 75% winogron pochodzi z tego roku.

NAJWAŻNIEJSZE REGIONY WINIARSKIE CHILE:

• **COLCHAGUA VALLEY** – wcześniejszy region Rapel, podzielono ostatnio na Cochapoal i właśnie Colchagua, oba położone w dolinach rzek spływających do jeziora Rapel. Jest to obecnie najmodniejszy region winiarski w Chile o największej ekspansji, jeśli chodzi o wina jakościowe. To tu winiarze poszukując specyficznych terroirs wynajdują coraz to nowe,

leżące na zboczach niewielkie enklawy opowiednie do uprawy najlepszych odmian.

Warto wspomnieć, jak wielu znakomitych winiarzy buduje sławę Colchagua. Wśród nich godni zapamiętania są: **Casa Lapostolle, MontGras, Vina Montes**. Szczególnie polecane wino – „**Montes Chardonnay 1998**” – Wine Spektator – 86 pkt., ma typowy dla Chardonnay owocowy styl, ciekawie wzbogacony szczyptą wanilii. Vina Bisquertt – „**Casa La Joya Reserve Merlot**”, wino intensywne, o rubinowym kolorze, w aromacie dominują śliwki i czarne owoce leśne, zwłaszcza jagody, wyczuć też można nuty drewna i wanilii. Wino owocowe i skoncentrowane, o łagodnym, miękkim zakończeniu. Vina Casa Silva – warte degustacji wino „**Dona Dominga Gran Reserva Carmenerre 2002**” – wino produkowane z najlepszych, starannie wyselekcjonowanych gron. Idealnie zrównoważone, krągłe i długie. Bogaty aromat czekolady, palonej kawy, dojrzałych owoców leśnych, wzboga-

cony nutą korzennych przypraw i dębu.

• **ACONCAGUA VALLEY** – jeden z najstarszych regionów winiarskich w Chile. Początkowo uprawiano tu wyłącznie winogrona deserowe, jednak już od XIX wieku kilku plantatorów rozpoczęło uprawę szlachetnych winorośli do produkcji wina. Najlepszym producentem i najbardziej cenionym jest tu **Errazuriz**, który założył winiarnię w 1870 r. Stworzył on znakomite wina „**Sena 2000**” – jest to kupaż caberneta, merlota i carmenere. Wino bardzo eleganckie o dużym potencjale.

• **MAIPO VALLEY** – najstarszy region winiarski, gdzie produkowano wielkie wina chilijskie. Już w XIX w. sadzono tu najlepsze bordoskie szczepy. To dzięki tutejszym subtelnym i łagodnym Cabernetom wina z Chile zdobyły zagorzałych zwolenników. Tacy producenci, jak **Concha y Toro i Errazuriz** pozyskują tu winogrona dla swoich najlepszych win. Mimo długiej historii większość tutejszych wytwórni jest bardzo nowoczesna.

• **CASABLANCA VALLEY** – jest to jeden z najlepszych, chłodnych regionów winogrodniczych w Chile. Wina z Casablanca słyną z czystych i świeżych aromatów. Najczęściej uprawiane szczepy winorośli to: **Chardonnay, Sauvignon Blanc i czerwone Pinot Noir i Merlot**.



Kultura a media

ELŻBIETA ZAWISTOWSKA

Kanikuła, urlopy, wyjazdy. Wielu z nas odpoczywa. Są jednak i tacy, którzy z różnych względów ten czas spędzają w domu. I cóż im pozostaje – media, telewizja... a w niej same powtórki. Nie rozpieszczą nas stacje telewizyjne. „Czerwony październik” – film niewątpliwie znakomity, ale emitowany już chyba z osiem razy. Ileż można oglądać ten sam obraz?

Z innych powtórek zasługują na uwagę „Ojciec Chrzestny” Coppoli. To znakomite dzieło, które przeszło do historii kina, a genialny Marlon Brando nadał „styl grania” wielkich „mafioso”. Potem wielu aktorów naśladowało już tylko jego styl, mniej lub bardziej udanie. Al Pacino w następnej części „Ojca chrzestnego” to też wielka kreacja aktorska. Wszystkie role w tej sadze mafijnej są świetne. Wielki Coppola udowodnił, że z każdego aktora potrafi wycisnąć maksimum jego możliwości. Cóż za reżyseria, zdjęcia, montaż. Jest to mistrz nad mistrzami!

Te filmy warte były powtórzeń. Są to dzieła ponadczasowe i należy przybliżyć je młodszej publiczności. Świetne, wielkie kino! Telewizja publiczna z kolei powtarzała w późnych godzinach

nocnych nasze polskie filmy. I cóż, okazuje się, że wiele z nich „trąci myszką”. Są jednak i takie, które zachwycają. Kieślowski i jego filmy – cóż za uczta duchowa! Wspaniały reżyser i świetni aktorzy. Mnie wzruszył i zachwycał film „Maria Angelika” z Zofią Mrozowską w roli głównej. Film opowiada o jubileuszu starszej, wspaniałej aktorki. Mówi o przemijaniu. Zofia Mrozowska (moja ukochana pani profesor ze Szkoły Teatralnej) znowu okazała się mistrzynią. Była znakomitą, wielką aktorką teatralną, obdarzoną niepospolitą urodą. To, co mnie zachwyciło w jej roli, to prosta wyrazu, prawda i niesłychane wyczucie kamery. Okazało się po latach, że wielkie aktorstwo przetrwa wszelkie mody, a pani profesor była przeciw wielka nie tylko w teatrze, ale i w kinie. Był to koncert gry aktorskiej. Żałuję, że ówczesni reżyserzy filmowi tak mało wykorzystywali jej niepospolity talent. Cóż, chyba była za „szlachetna” jak na ówczesne siermiężne czasy.

Powtórka serialu „Alternatywy 4” okazała się strzałem w dziesiątkę. Okazuje się, że w Polsce byli reżyserzy, którzy (mimo cenzury) potrafili śmiać się z chorej rzeczywistości, jaka nas otacza-

ła. Stanisław Bareja, jak nikt inny to potrafił. Co za rzemiosło! Po filmach fabularnych zrobił serial, i to jaki! Świetne dialogi, znakomita reżyseria i wspaniałe aktorstwo. Roman Wilhelm – świetny. Jego role filmowe można porównać do największych osiągnięć gwiazd amerykańskiego kina. To wielki polski aktor. Cóż za charakter, jaka siła przekonywania. Rola Dyzmy i Anioła utwierdza ją nas w przekonaniu, że polskie kino miało wielkie indywidualności aktorskie i do nich niewątpliwie należał Roman Wilhelm. Szkoda, że przedwczesna śmierć zabrała go nam w rozkwicie jego talentu. Zapewne pokazałby nam jeszcze wiele wspaniałych zagranych ról.

Witold Pyrkosz w roli pijacka i cwaniaka. Cóż za rzemiosło! Znamy go z serialu „M jak miłość”, ale jak on gra w „Alternatywy 4”! Czuję komedię, jest autentyczny i bardzo śmieszny. Nie dziwię się, że nowy serial, będący przedłużeniem starego, zszedł z anteny telewizyjnej. Zabrał aktorów czujących komedię.

Z innych programów uwagę moją przykuły wywiady z Agnieszką Osiecką przygotowane i przeprowadzone przez Magdę Umer. Niestety też emitowane w późnych godzinach nocnych. Agnieszka Osiecka, którą wszyscy kochamy, opowiadała o swoim życiu, dzieciństwie, rodzicach i dojrzałości. Jak wielką, wrażliwą osobowością była, pokazał ten program. Była „poetką życia”. Jesteśmy utalentowanym narodem, dobrze więc, że po latach sięgamy do tych najwybitniejszych i przypominamy ich dorobek.

Przy zalewie popkultury, którą masowo serwują nam stacje komercyjne, telewizja publiczna pozwoliła na chwilę przystanąć i zastanowić się nad sensem życia. A propos popkultury. Oglądałam parę odcinków w TVN pt. „Projekt plaża”. I co? Porażające! Olivier Janiak i Kuba Wojewódzki pokazują nam, jaką to „wielką Europą” jesteśmy. Jak nasza młodzież szaleje w nadmorskich dyskotekach (zupełnie jak na hiszpańskiej Ibizie). Nie bądźmy „papugą narodów”. Panowie prowadzący spoceni, czasami chyba po drinku (kamera to wychwytyje). Załosny, żenujący program, bez żadnej myśli przewodniej. Pan Olivier przechodzi sam siebie w kreowaniu swego wizerunku. Mężczyzna metroseksualny, nic dodać, nic ująć.

W TVP „Duże dzieci” i Wojciech Mann. Świetny program dla dzieci i dorosłych. Prowadzący kulturalny, dzieci zachwycające. Bliźniacy posługujący się językiem ludzi wykształconych. Niejeden dorosły nie umie tak posługiwać się językiem polskim, jak ci dwaj chłopcy. Program świetny, śmieszny i skłaniający do myślenia. Jeśli rośnie nam takie pokolenie, to dobrze. Może wreszcie coś się zmieni w relacjach międzyludzkich, bo w polityce takiego „kabaretu” jeszcze nie mieliśmy. Jest to właściwie temat na scenariusz filmowy, niestety tragicomiczny.

Co przyniesie jesień? Na pewno dużo nowych wrażeń w polityce. W telewizji zobaczymy nowe polskie seriale i nowe programy rozrywkowe. Oby były ciekawe i choć na chwilę oderwały nas od codzienności.



Anegdoty teatralne

WIKTOR ZATWARSKI

• Jeden ze znanych obecnie aktorów, po ukończeniu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, zaangażował się do teatru im. Juliusza Słowackiego (do PZPR-u wstąpił, kiedy jeszcze był na studiach). W czasie zebrania całego zespołu teatru zwrócił się z pytaniem do dyrektora Bronisława Dąbrowskiego (ten był bezpartyjny): – Towarzyszu dyrektorze, dlaczego w nowej sztuce, która wchodzi w próby, gra kolega Zatwarski, nie będąc naszym towarzyszem, a ja nie jestem obsadzony? Na to dyrektor: – To jest sztuka klasyczna („Firek w zalotach” Zabłockiego) i potrzebne są klasyczne twarze i wygląd, a towarzysz może grać tylko towarzyszy!

• Jechałem z dyrektorem Dąbrowskim jego samochodem (trzeba przyznać, że mój pryncypał kiepsko prowadził auto – miał słaby

wzrok), mieliśmy się spotkać w Cieszynie z dyrekcją teatru z Bratysławy, aby omówić szczegóły występów naszego teatru w Narodnym Divadle. Przejedźdźmy przez jakąś wieś i nagle przed nami wyrasta tego kobiecina z kubiastką z gęsiami. Dyrektor zahamował w miejscu – babina ze strachu przewróciła się i zaczęła lamentować. Nic się jej nie stało, ale pan dyrektor – człowiek o dobrym sercu, mocno się przejął i wzruszył, zwiózł ją do lekarza, potem do jej domu (zajął nam to sporo czasu). Wreszcie dał parę złotych na słodycze dla dzieci i lekko zdenerwowani pojechaliśmy dalej. – Tylko, błagam cię, nic nie mów, że babę potraciłem. Panie dyrektorze, wcale pan jej nie potracił, ale będę milczał jak grób. Przyjeżdżamy do Cieszyna – tam byli już nasi słowaccy przyjaciele: – Dlaczego spóźniliście się o dwie godziny? Na to mówi mój dyrektor: – Dlaczego? Babę przejechaliśmy!

• Znakomity aktor teatralny i filmowy Marian Łącz (ojciec Laury) był również wspaniałym piłkarzem. Kochał życie, brał z niego wszystko, miał duże poczucie humoru, nie stronił od różnych używek. Kiedyś jeden z kolegów zapytał go w garderobie: – Makuś, co byś zrobił, gdybyś znalazł się na bezludnej wyspie, gdzie nie ma ani wódeczki, ani papierosów? – To bym umarł!



Rozmowy przy płocie

O Łomiankach i nie tylko rozmawiają Hipolit tutejszy i prezes Jan Wielkowiejski

– Witam szanownego pana prezesa. Coś pan bladziutki jakiś. Na urlop pan nie wyjechał, to pewnie dlatego...

– Tak, panie Hipolicie, na urlopie nie byłem i pewnie w tym roku nie będę.

– Jak to możliwe? Przecież urlop należy się wszystkim, jak psu – że tak powiem buda – nawet, za przeproszeniem prezesom! Na urlop iść musowo, prawo pracy teraz przecież w wielkiej modzie.

– Panie Hipolicie, prawo jest bardzo ważne i oczywiście trzeba go przestrzegać. Moi pracownicy mają urlopy, może nie zawsze wtedy, gdy chcą, ale mają. Ze mną jest zupełnie inna sprawa. Ja muszę pilnować interesu, bo wbrew temu, co się mówi w mediach, w mojej branży jest kiepsko. Konkurencja idzie „po trupach” i trzeba być bardzo czujnym. Dlatego nie mogę sobie teraz pozwolić na urlop. Może zimą sytuacja się wyjaśni?

– ???

– Tak, panie Hipolicie. Przyszłość firmy jest ważniejsza od mojego urlopu.

– Rozumiem, panie prezesie, rozumiem, ale u mnie na hucie to się urlopy na początku roku ustalało dla wszystkich, i dla dyrektora też. Termin urlopu to była święta sprawa, nie do ruszenia.

– To już historia, panie Hipolicie.

– Mówisz pan, panie prezesie, że w pana branży kiepsko, a ja w telewizji słyszałem, że tak dobrze jak teraz nigdy nie było, a rząd mamy najlepszy od czasów bitwy pod Grunwaldem...

– Ciekaw jestem, o którym rządzie mowa, bo się ostatnio dość często zmieniają wicepremierzy, ministrowie, wiceministrowie...

– No właśnie, panie prezesie, co pan o tym wszystkim sądzi? – ???

– No o aktualnych wydarzeniach, że tak powiem, politycznych?

– A które są, panie Hipolicie aktualne, bo ja, jak mam być szczery, niespecjalnie mam czas, żeby śledzić te wszystkie „afery”, jakby żywcem wzięte z kiepskiej telenoweli.

– A ja śledzę, panie prezesie, i jestem na bieżąco...

– Na bieżąco to pan był słuchając ostatnich wiadomości. Teraz jest pewnie zupełnie inaczej, i być może ten, który jeszcze wczoraj był odpowiedzialnym współtwórcą IV Rzeczypospolitej, teraz jest pospolicym przestępcą, a ten, który dwa dni temu był nieustraszoną pogromcą układu, dzisiaj okazuje się jego częścią.

– Eee, widzę, że pan prezes jednak jest, że tak powiem, w kursie...

– Trudno się całkowicie od tych żałosnych przepychanek odseparować.

– Ale to przecież ważne sprawy. Ważą się losy rządu i nasza przyszłość.

– Nasza przyszłość? Panie Hipolicie, niech pan nie żartuje... Bezsprzecznie ważą się losy pary cwaniaków, którzy prawem kaduka trafili do sejmu i teraz zobaczyli ścianę.

– Przepraszam, ale kogo pan prezes ma, że tak powiem, na myśli?

– Panie Hipolicie, to pan jest na bieżąco...

– Widzę, że się pan prezes od odpowiedzi wykręca...

– Dobrze, odpowiem panu. Moim zdaniem to należałoby pilnie wymienić 60-70 procent parlamentarzystów.

– Aż tyle?

– Tylko tyle, panie Hipolicie.

– Zarty się pana trzymają. To niemożliwe.

– Dlaczego niemożliwe?

– Przecież mamy partie polityczne...

– A partie są dla nas, czy my dla partii?

– Eee, widzę, że pan prezes w rozważania, że tak powiem, filozoficzne mnie wciąga.

– To żadna filozofia. Partie są po to, aby reprezentować różne środowiska i sposoby postrzegania świata, a nie po to, aby paru cwaniaków miało zapewniony niezły dochód.

– Aleś pan z grubej rury przywalił, panie prezesie... Ale, co racja to racja.

– Naprawdę warto, panie Hipolicie, spojrzeć chłodnym okiem na to, co się teraz w Polsce dzieje. A dzieje się naprawdę źle.

– No ale gospodarka podobno trzyma się dobrze jak nigdy.

– A wie pan, dlaczego?

– Bo nasi „rządciele” nie mają czasu się nią zajmować.

– Brawo, panie Hipolicie! Trafił pan w dziesiątkę. Nasza go-

spodarka od dwóch lat jest w fazie wzrostu. I nie ma w tym specjalnej zasługi obecnych władz ani zapewne poprzednich. Tak jest w gospodarce wolnorynkowej. Ale wiele wskazuje na to, że okres wzrostu kończy się. Szkoda tylko, że rząd nie wykorzystał tego okresu do naprawy finansów publicznych, a dodatkowe pieniądze w budżecie po prostu przejedzano.

– Ale zaraz, panie prezesie, coś mi się nie zgadza. Przecież bezrobocie spada, ludzie zarabiają dużo więcej i na więcej ich stać. To chyba dobrze? – Oczywiście, że dobrze. Zarobki w Polsce są w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej jeszcze dużo niższe, ale i wydajność naszych firm jest dużo mniejsza, chociaż – to trzeba przyznać – stale się zwiększa. A co do bezrobocia, to proszę zwrócić uwagę na rolę emigracji zarobkowej.

– Wiem, wiem. Nawet dowcip taki jest, że zaraz po wojnie rząd był w Londynie a obywatele w Polsce, a teraz jest na odwrót, obywatele są w Londynie a rząd w Polsce.

– I, wbrew pozorom, nie ma w tym nic złego, panie Hipolicie.

– No jak to. Myśmy przecież tych ludzi wykształcili, a teraz inni korzystają z ich pracy.

– Wykształcili się sami i często za własne pieniądze na prywatnych uczelniach. Moim zdaniem jest zdecydowanie lepiej, że wyjechali i nauczyli się zupełnie innego stosunku do pracy, zarobią jakieś pieniądze i wrócą do kraju. Panie Hipolicie, przecież obecny wzrost gospodarczy też w jakimś stopniu jest skutkiem emigracji zarobkowej, podobnie jak spadek bezrobocia.

– No niby tak.

– A co tam w Łomiankach sły chać?

– Eee nic takiego. Szum się zrobił wokół kanalizacji. Podobno teraz będą podłączać za darmo.

– ???

– Poważnie, tak wyczytałem w gazecie.

– Chyba coś pan pokręcił panie Hipolicie. Lepiej chodźmy już spać.

– A co ja miałem takiego pokręcić, mówię jak jest, ale faktycznie czas sprawdzić, czy mnie w domu nie ma. Dobranoc, panie prezesie.

Sylweryusz Bondziorek

Janusz Mirecki

KRWAWE ŻNIWO

Nadchodzi złota polska jesień, a z nią wykopki i omloty, nasz wódz, jak gminna fama niesie, koalicyjne ma kłopoty.

Spaprało coś Centralne Biuro, skrewił nastany wróg Kaczmarek, Giertych też diabła ma za skórą, chyba w odstawkę pójdzie Jarek.

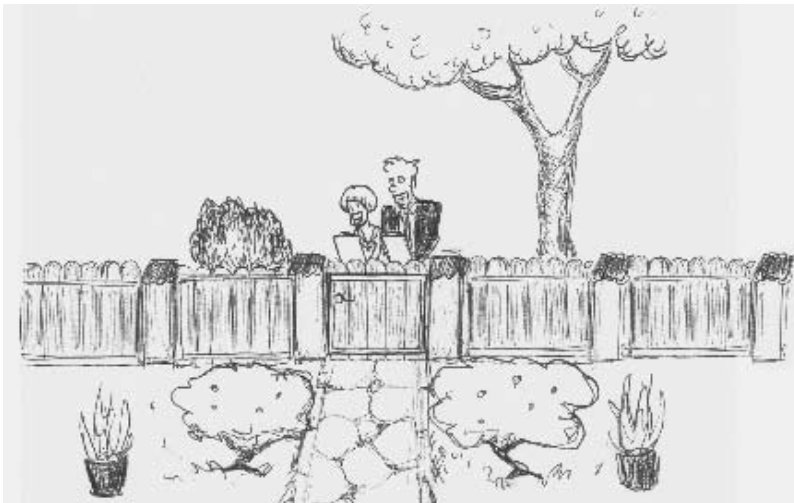
Tusk znów zaczyna się panoszyć, zdraycy się mnożą jak te gnidy, nad salą sejmu się unosi, szatański chichot Pani Blidy.

MORAL:

Słynnym Harnasiem był Janosik przez prosty naród uwielbianym, lecz że nad prawo się wynosił, na hak za ziobro był wieszany.

Zgryźliwiec

Ciekawe rzeczy się dzieją ostatnio. Po Łomiankach intensywnie zaczęła krążyć jakaś nowa sekta. Tak przynajmniej początkowo pomyślałem, gdy usłyszałem dzwonek do furtki i wyjrzałem przez okno. Patrzę: stoi dwoje młodych ludzi z kajetami w rękach, na domokrażnych sprzedawców rzeczy zupełnie zbędnych raczej nie wyglądali. Jak nie, jakaś nowa sekta, bo tych, co od lat u nas chodzą, już znam z widzenia. I oni mnie też, bo raczej skrętnie omijają nasz dom. Wałę więc przez domofon: dziękuję państwu bardzo, ale nie jestem zainteresowany... A ci twardo stoją i chcą porozmawiać o... drogach i referendum. O katastrofie, która niechybnie czeka Łomianki, jeśli zostanie zbudowana trasa pod puszcą, a nie nad wałem, i dlatego trzeba zorganizować referendum i najlepiej kogoś odwołać. Kogo chcą odwołać, już nie usłyszałem, bo odłożyłem słuchawkę domofonu, ale szybko się zreflektowałem, że popełniłem błąd. Wybiegłem do furtki i dyskretnie odpytałem młodych ludzi, o co im dokładnie idzie. Nie żebym był żądny wiedzy, ale ciekaw byłem ich argumentów. Przysnaję, że tekst mieli opanowany „na blachę”, przerwać było trudno. Wyczekałem moment, gdy wezmą oddech (kiedyś w końcu trzeba) i spytałem: skąd macie, drogie dzieci, takie informacje? Poskutkowało, „zapowietrzyli się” i zaczęli coś dukać, że wojewoda, że ktoś tam, gdzieś komuś powiedział. Pokiwałem głową, podziękowałem i pomyślałem: pierwsze skojarzenie okazało się trafne, po Łomiankach krąży nowa sekta... referendumców. Uważajcie!



A tak w ogóle to źle się dzieje. A miało być tak dobrze. Zmiany miały być... A tu nic. Kanalizacji nie ma. Planów zagospodarowania nie ma. Kredytów z Unii też nie ma. Drogi dalej dziurawe i zakorkowane. A przecież minęło już osiem miesięcy i to wszystko powinno już być! A już szczytem wszystkiego jest, pokazany przed wakacjami, projekt wybudowania ronda na skrzyżowaniu Brukowej i Warszawskiej przewidujący wykupienie od okolicznych mieszkańców paru metrów terenu. Po co tam rondo? Przecież tam prawie nie ma ruchu... Zresztą, gdyby było potrzebne, to poprzednie władze przez osiem lat swych rządów na pewno by rondo zbudowały.

Zgryźliwiec



KORAB

CERTYFIKAT JAKOŚCI
ISO 9001:2000

Pracujemy w systemie
MIS



Firma Obrotu Nieruchomościami

Łomianki ul. Wiślana 49 Warszawa ul. Śliska 52

22 751 44 22 22 652 16 52

www.korab.org.pl

•Sprzedaż •Kupno •Wynajem •Kredyty





WŁASNY TERMINAL MODLIN

- × terminowość
- × gwarancja jakości
- × pewność i bezpieczeństwo
- × certyfikat jakości ISO 9001

POL-OIL Corporation Sp. z o.o.

Pieńków, 05-152 Czosnów, 0-22 751 25 37
 Biuro: ul. Pasterska 10, 01-976 Warszawa
 tel./fax: 0-22 865 07 13/18
 fax: 0-22 865 26 62

Dział Handlowy: tel.: 0-22 865 26 01,
 865 26 61, 865 26 00, 865 41 45
 fax: 0-22 865 41 44,
 mobile: 0-606 928 027, 0-604 580 540
 e-mail: biuro@poloil.pl, www.poloil.pl

Oferujemy w atrakcyjnych cenach:

- paliwa PKN ORLEN S.A.
- paliwa GRUPA LOTOS S.A.
- paliwa Rafinerii TRZEBINIA S.A.
- paliwa Rafinerii MOZEJKI
- olej napędowy Rafinerii MOZYR
- olej opałowy EKOTERM
- olej opałowy RGTERM
- olej napędowy BIODIESEL

Odbiór własnym transportem lub z dostawą
 TERMINAL: Płock, Gdańsk, Trzebinia, Naftobazy,
 Radzionków, Braniewo, Dębogórze, Małaszewice,
 Modlin.

128 kbps	256	44 zł
128 kbps	512	66 zł
128 kbps	540	84 zł
256 kbps	1024	99 zł
256 kbps	1280	130 zł
256 kbps	2048	180 zł

**Przylącz się do naszej sieci
i korzystaj z dostępu do
internetu bez żadnych
ograniczeń**

**Tel. 505 171 412
022 397 74 74**

Polcom Internet Sp. z o.o. ul. Piłsudskiego 28 Warszawa
ul. Piłsudskiego 28 Warszawa

Letnia promocja dostępu do sieci internetowej

e-mail: internet@armasan.pl



Zapraszamy do nowo otwartego biura
 ŁOMIANKI, ul. Warszawska 67
 ☎ (0-22) 751 09 25; e-mail: lomianki@dragowski.pl

WYBRANE OFERTY SPRZEDAŻY I WYNAJMU MIESZKAŃ, DOMÓW, DZIAŁEK

W-wa – Wola, ul. Redutowa



Mieszkanie 27 m², 2 pokoje, 1 piętro. Rok budowy 1960. Mieszkanie po remoncie, ciche, blisko do centrum, doskonała infrastruktura.

Cena: 250 000 PLN Oferta: L/22/A/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

W-wa – Bielany, ul. Skalbmierska



Mieszkanie 34 m², 2 pokoje, parter. Rok budowy 1957. Mieszkanie w starej części Bielana, budynek z cegły, z dużego pokoju wyjście do małego ogródka.

Cena: 330 000 PLN Oferta: L/24/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

W-wa – Białoleka, ul. Myśluborska



Mieszkanie 45 m², 2 pokoje, parter. Rok budowy 2002. Mieszkanie w zamkniętym osiedlu, wzdłuż całego mieszkania taras 20 m². Dobra infrastruktura.

Cena: 370 000 PLN Oferta: L/23/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

W-wa – Ochota



Mieszkanie 49 m², 2 pokoje, parter. Rok budowy 2001. Ekskluzywne otoczenie osiedla, ciche, kameralne, dużo zieleni. Taras wychodzi na ogródek użytkowany.

Cena: 555 300 PLN Oferta: L/08/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

W-wa – Bielany, ul. Kasprzowicza

Mieszkanie 35 m², 2 pokoje, 1 piętro. Rok budowy 1960. Instalacja wodno-kanalizacyjna wymieniona. Łazienka i kuchnia wykończone w glazurze i terakocie.

Cena: 340 000 PLN Oferta: L/10/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Jabłonna

Dom 250 m², 6 pokoi, 2 kondygnacje. Plac 900 m². Rok budowy 2006. Luksusowo wykończony i urządzony dom. Garaż na dwa samochody.

Cena: 2 500 000 PLN Oferta: L/38/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Skrzeszew

Działka budowlano-leśna 17 268 m². Dojazd drogą asfaltową, tylko ostatnie 50 m drogą utwardzoną. Plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje na tym terenie zabudowę jednorodzinna.

Cena: 1 208 760 PLN Oferta: L/46/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Borzęcin Duży

Działka rolna 27 684 m². Część działki położona jest w obrębie MN2 tj. zabud. mieszkaniowej, pozostała część to tereny rolne. W sąsiedztwie nowe domy jednorodzinne. Woda, prąd i gaz przy działce.

Cena: 2 850 000 PLN Oferta: L/30/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Gmina Żaluzki



Dwór polski 300 m², 5 pokoi, 2 kondygnacje. Rok budowy 2003. Plac 23 560 m². Teren ogrodzony, dojazd utwardzony, wodociąg. W oddzielnym budynku garaż na 2 samochody i niezależne mieszkanie 2-pokojowe.

Cena: 1 500 000 PLN Oferta: L/30/X/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Nowy Dwór Mazowiecki



Segment 207 m², 5 pokoi, 3 kondygnacje. Rok budowy 2007. Plac 200 m². Stan surowy zamknięty. Osiedle zamknięte. Spokojna okolica. Dobry dojazd.

Cena: 504 000 PLN Oferta: L/24/K/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Dziekanów Leśny



Dom 203 m², 6 pokoi, 2 kondygnacje. Rok budowy 2007. Plac 806 m². Stan surowy zamknięty. Dom parterowy z mieszkalnym poddaszem. Garaż na 2 samochody, szeroka brama.

Cena: 1 339 000 PLN Oferta: L/37/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Łomianki – Dąbrowa Leśna



Dom 200 m², 6 pokoi, 2 kondygnacje. Rok budowy 1990. Plac 1 187 m². Obszerny i wygodny dom pod lasem. Cicha i spokojna okolica. Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej na miejscu.

Cena: 2 500 000 PLN Oferta: L/28/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Zakroczym

Działka inwestycyjna 10 300 m². Położona przy samym lotnisku Modlin. Działka w kształcie prostokąta. Wg planu zagospodarowania przeznaczona na usługi, produkcję, składy, magazyny, hotele.

Cena: 1 236 000 PLN Oferta: L/40/T/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Kielpin

Działka rolna 3 550 m². Działka rolna na terenach przeznaczonych do odrolnienia. Kształt prostokąta o szerokości ok. 30 m.

Cena: 445 000 PLN Oferta: L/50/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 25

Poszukujemy do zakupu

mieszkań ♦ domów ♦ działek

Łomianki, Izabelin, Czosnów, Stare Babice,
Dziekanów Leśny i okolice

☎ (0-22) 751 09 25; e-mail: lomianki@dragowski.pl

Pieńków



Działka rolno-budowlana 7 500 m² w kształcie prostokąta (17,5 m x 428 m). Pas ziemi dochodzi aż do Kampinoskiego Parku Narodowego. Na działce jest prąd. Dojazd asfaltem.

Cena: 1 935 000 PLN Oferta: L/57/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Cybulice Małe



Działka rolna 3 800 m². Działka w kształcie trapezu. Położona w bardzo ładnej okolicy. Enklawa pół otoczona zabudową jednorodzinna. Dojazd drogą utwardzoną.

Cena: 259 000 PLN Oferta: L/24/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

Zakroczym – Emolinek

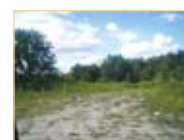


Działka rolna 5 ha w kształcie prostokąta o wymiarach 160 m x 310 m. Działka przylega krótszym bokiem do trasy na Płock. Na działce własne ujęcie wody, prąd. Szybki dojazd z Warszawy.

Cena: 2 503 100 PLN Oferta: L/39/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22

W-wa – Bielany



Działka rolna 2 041 m², o szerokości 17 m. Działka położona wśród starej zabudowy jednorodzinnej, w cichej okolicy z dobrym dojazdem. W pobliżu metro przy ul. Kasprzowicza.

Cena: 1 330 000 PLN Oferta: L/34/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ (0-22) 751 09 22